Nr 396. Kraków, Piątek 11 Września 1914. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

7 walk pod Lwowem.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 11 września.

Z wojennej kwatery prasowej urzędowo donoszą:

Podczas wczorajszych walk, znajdowali się na polu bitwy komendant armii arcyks. Fryderyk ze swoim szefem generalnego sztabu, generałem bar. **Conradem**, oraz **następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef.**

Fakt, że na terenie walk pod Lwowem znajdują się obaj arcyksiążęta, to jest komendant armii arcyksiążę Fryderyk, a zwłaszcza następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef, dobrze wróży o wyniku tych walk. (Przyp. Red.).

Wiedeń, 11 września.

Urzędownie podany zostaje do wiadomości komunikat prasowy z dnia 10 września wieczór:

Bitwa koło Lwowa trwa dalej.

Nasz atak zyskuje coraz bardziej na terenie.

Z Serbii.

Wiadomości z południowo-wschodniego terenu wojny wskazują, że część armii serbskiej, podczas gdyśmy przeszli przez Drinę, wpadła do Syrmii, gdzie zorganizowano obronę.

Zastępca sztabu generalnego von Hoefer, generał major.

Klęska Rosyan w Prusach Wschodnich.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 10 września.

Generał Hindenburg, komendant niemieckiej armii wschodniej, pobił lewe skrzydło armii rosyjskiej, znajdującej się jeszcze w Prusach Wschodnich.

Skutkiem tego **wojska pruskie otworzyły sobie dostęp na tyły nieprzyjaciół.**

Nieprzyjaciel przerwał walkę i **znajduje się w pełnym odwrocie.**

Armia generała Hindenburga **ściga Rosyan** w kierunku północno-wschodnim ku Niemnowi.

Bitwa, o której donosi urzędowa depesza sztabu niemieckiego, ma pierwszorzędne taktyczne znaczenie. Stwierdza ona, że armia generała Hindenburga nie ustaje w usiłowaniach wyzyskania zupełnego zwycięstwa, odniesionego poprzednio pod Szczytnem i **ściga ustępującą armię rosyjską**, którą dowodził zabity gen. Samsonow. Jestto **lewe skrzydło** tej wielkiej armii rosyjskiej, która miała wkroczyć do Prus wschodnich wielką ofenzywą i oprzeć się o Berlin.

Nowa klęska tej armii otwiera wojskom gen. Hindenburga drogę na tyły nieprzyjaciela, który, odrzucony na całej linii, **cofa się ku Niemnowi.** Ruch ten **przerywa łączność operującej armii wschodniej gen. Rennenkampfa z armią między Bugiem a Wisłą,** asekurując operacye generałów Dankla i Auffenberga.

Niemcy pod Verdun.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 11 września.

Wielka kwatera wojenna donosi:

Armia niemieckiego następcy tronu **zdobyła** wczoraj **oszańcowane pozycye nieprzyjacielskie na południowym zachodzie od Verdun.**

Część armii niemieckiej **atakuje forty zaporowe, położone na południe od Verdun.**

Zgon księcia Ernesta sasko-meiningskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Meiningen. Biuro Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm zawiadomił księcia Sasko-meinigeńskiego, że książę Ernest Sasko-meiningeński, syn poległego koło Namur księcia Fryderyka, a brat wielkiej księżnej saskiej, poległ i został pochowany 20 sierpnia w Maubeuge.

250 oficerów rosyjskich w Serbii.

Wiedeń. „Korrespondenz Herzog“ donosi z Kolonii:

„Koelnische Zeitung“ ogłasza telegram z Sofii, wedle którego przydzielono do armii serbskiej 250 oficerów rosyjskich. Armia serbska cierpi na brak oficerów.

Japoński kredyt wojenny.

Tokio. Izba wyższa uchwaliła jednomyślnie kredyty wojenne w wysokości 53 milionów jenów.

Encyklika papieża o zakończenie wojny.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

„Osservatore Romano“ ogłasza pierwszą encyklikę papieża Benedykta XV. Papież wskazuje, że przejęty jest zgrozą i boleścią wobec strasznego wojennego dramatu, gdy widzi, jak wielka część Europy pod panowaniem ognia i miecza czerwieni się od krwi chrześciańskiej. W uczuciu ojcowskiej litości obejmuje wszystkie dzieci Kościoła i niczego nie zaniedba, by przyspieszyć koniec tego nieszczęścia. Tak samo jak papież Pius X poleca wszystkim dzieciom Kościoła, zwłaszcza tym, które otrzymały święte święcenia, by błagały Boga w swych publicznych i prywatnych modłach, by wojna ustała.

Encyklika kończy się słowami: Z głębi serca prosimy i błagamy tych, którzy rządzą narodami, aby się pogodzili, by usunęli wszystkie swe spory dla zbawienia społeczeństwa ludzkiego, by byli pomni na to, że już zbyt wiele żałoby i nędzy towarzyszy życiu śmiertelnych, aby było potrzeba gromadzić jeszcze więcej nędzy i żałoby.

Oby przejrzeli, że dość już dzieła zniszczenia i rozlanej krwi i by pospieszyli rozpocząć rokowania pokojowe i podali sobie ręce. W ten sposób osiągną najwyższą nagrodę Boga dla siebie i dla swych ludów. Niechaj także wiedzą, że przez to spełnią bardzo miłe i pożądane dzieło dla Papieża, który z powodu wielkiego przewrotu znajduje poważne trudności w wykonywaniu swego namiestnictwa. Encyklika datowaną jest z dnia 8 września w dzień Urodzin Maryi Panny.

Dotychczasowe doświadczenia wojny.

Korespondent wojenny „N. Fr. Prese“ w dłuższym wywodzie z 8 b. m. upomina publiczność do cierpliwości i zaufania. „Z dotychczasowego przebiegu wojny — pisze — mogła się już publiczność wiele nauczyć. Przedewszystkiem skompromitowali się prorocy pesymistyczni, którzy przepowiadali, że finanse żadnego państwa nie wytrzymają długiej wojny. Dziś, w pięć tygodni po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich, niema jeszcze ani mowy o ich ukończeniu. Zdaje się, że istnieją jakieś wieczne prawa sztuki wojennej, na które nowożytna organizacya i technika nie mają żadnego wpływu. Widzimy, że ludzie kulturalni z wysubtelnionemi nerwami dokonywują rzeczy trudniejszych, niż nasi ojcowie, którzy rzekomo mieli nerwy silniejsze; widzimy, że reprezentanci naszej kultury wytrzymują straty tak samo wielkie jak te, które ponosili ich ojcowie, i widocznie jest obojętnem, czy te straty zadane zostały karabinami Werndla czy Mannlichera. Czterdziestoletni pospolitacy wyruszają i walczą tak samo dobrze, jak młodzi rekruci.

„Państwa agrarne Austro-Węgry i Rosya nie zaprowiantują swoich milionowych wojsk ani łatwiej ani trudniej od przemysłowych Niemiec, Francyi i Anglii. **Wojna** nie **kończy** się przez wyczerpanie sił finansowych, ale **dopiero wtedy, gdy Francya i Rosya zostaną militarnie złamane.** A więc np. nie jutro, po najbliższej bitwie, nawet gdyby ta bitwa była dotkliwą klęską dla Rosyi. Byłoby wbrew wszelkiej logice historycznej, militarnej i politycznej, gdyby nasz przeciwnik uznał się za pokonanego, dopóki może choćby tylko jeden jeszcze świeży korpus na front wyprowadzić. W najlepszym wypadku **podyktujemy pokój** wbrew regułom strategii bez zajmowania nieprzyjacielskiej stolicy, to jest Moskwy, już **na ziemi polskiej i wołyńskiej,** oczywiście jeżeli nam się uda rozbić armię rosyjską.

„O wypadkach rozstrzygających jeszcze długo nie będzie można mówić. Rosya jest olbrzymem, jej wojsko jest najliczniejsze na świecie i w wielu walkach pokazało, że jest także jednem z najlepszych. Trzeba tylko czytać Kuropatkina opisy bitwy pod Plewną, jak tam rosyjska piechota szturmowała pionowe skały, jak pięściami i zębami walczyła z Turkami, aż generał Szuwarow pchnął ostatnią swoją rezerwę. Takiego przeciwnika nie rzuca się odrazu na kolana. Na główne rozstrzygnięcie, na gordyjskie cięcie mieczem, trzeba będzie może czekać **jeszcze miesiące.** Że ono musi wypaść na **naszą korzyść,** a nie inaczej, — w to wierzyć jest już częścią zwycięstwa. Nie trzeba przy częściowych sukcesach zapominać o wielkiem, głównem zadaniu, ani tracić zimnej krwi przy drobnych niepowodzeniach.

„Co prawda, niektóre wojny doprowadziły do zawieszenia broni, np. walki Radeckiego przeciw Sardynii, wojna z Prusami w r. 1866, wojna grecko-turecka z r. 1897. Zakończyły się one już po sześciu tygodniach, a nawet prędzej. Lecz już mała wojna Austryi z Sardynią w r. 1848, wojna o Szlezwik-Holsztyn trwały po pół roku, a wojna francusko-niemiecka z r. 1870/71 przeszło pół roku. Rosya w roku 1831 walczyła z Polską dziesięć miesięcy, wojna krymska trwała 28 miesięcy, rosyjsko-turecka z r. 1876 przeszło dziesięć, rosyjsko-japońska siedmnaście a wojna bałkańska dziesięć miesięcy.

„Jeżeli teraz powiem, że **nasza sytuacya jest korzystną,** to czytelnik musi mnie zrozumieć. Nie oznacza to ani bliskiego pokoju, ani łatwej wojny. Nasi komendanci operują z napoleońską szybkością. Stoimy naprzeciw dzielnego, dobrze wyszkolonego, przemagającego nieprzyjaciela, i **mamy nadzieję dobrego wyniku. Mamy najlepszy sztab generalny na świecie.** Wodzem jest arcyks. Fryderyk, którego dziadek zwyciężył pod Aspern, a wuj pod Custozzą. U boku jego stoi ubóstwiany przez armię Conrad von Hoetzendorf; wykonuje on dziś plany, które przemyślał oddawna, a jego obliczenia zgadzają się we wszystkiem. A geniusz Conrada wybrał sobie z pewnością tylko dzielnych pomocników. Generałowie Auffenberg i Dankl, uwieńczeni już zostali przez „fortune militaire“, inni też nie siedzą z założonemi rękami. Ale nie umieją oni czynić cudów, i nie mogą publiczności codzień dawać zwycięstwa na kolacyę. Musimy wojować z olbrzymią masą półbarbarzyńców, na czele naszego inteligentnego wojska, które jest słabsze siłą, ale nieskończenie silne zręcznością w używaniu narzędzi wojennych, i siłami głowy i serca“.

Powyższe wywody korespondenta „N. Fr. Presse“ podaliśmy w dłuższym wyciągu, ponieważ znajdując się w prasowej kwaterze wojennej, czerpie on swoje informacye z kół wojskowych najwięcej miarodajnych.

Rekonesans lotniczy nad Sedanem.

„Vossische Ztg“ podaje list pewnego lotnika niemieckiego pisany do ojca, a zawierający dramatyczne szczegóły z jego lotu rekonesansowego nad Sedanem.

„Wyleciałem — pisze on — rano wśród mgły w towarzystwie drugiego lotnika ponad Sedan i stwierdziłem pochód wojska nieprzyjacielskiego ku północy. W okolicy Bertrix dostaliśmy się w ciężkie chmury dżdżu i musieliśmy opaść do wysokości 1000 m. ponad ziemię. W tej chwili zaczęła się kanonada z dział francuskich przeciw aeroplanowi. Towarzysz, kierujący maszyną, dostał kulą w brzuch, motor stanął i aparat zaczął spadać pionowo, wprost na wojska nieprzyjacielskie, które strzelały dalej zapamiętale. Jednak na wysokości 800 m. aparat sam obrócił się do pozycyi więcej prawidłowej. Obróciwszy się, ujrzałem swego towarzysza, leżącego trupem z przestrzeloną skronią. Wychyliłem się ponad siodło i pochwyciłem ster, dzięki czemu udało mi się dwupłatowiec naregulować do spadu ślizgowego. Kierowałem się do lasku, położonego poza wojskiem francuskiem. Minuty, podczas których leciałem ponad wojskiem w wysokości 200 m., wydały mi się wiekami. Grad kul świstał mi wciąż koło uszu. Nagle uczułem gwałtowne uderzenie w czoło, krew zalała mi oczy. Ale wola zwyciężyła. Nie straciłem przytomności i myślałem tylko o tem, żeby przelecieć poza nieprzyjaciela. Lecz gwałtowne uderzenie wiatru obróciło mi znowu aparat, ponieważ zaś mój towarzysz leżał martwy na bocznym sterze, nic pozostało mi nic innego, jak wylądować w pośrodku nieprzyjaciela.

„Aparat przekoziołkował się i uderzył o płot. Wyleciałem z niego dalekim łukiem. Ze wszech stron obskoczyli mnie „czerwonoportkowcy“ (Francuzi), wciąż strzelając. Wyjąłem rewolwer i paru z nich zabiłem, aż przyłożono mi bagnet do piersi. Jakiś wyższy oficer zawołał jednak: „Dajcie mu żyć, to dzielny żołnierz!“ Zaprowadzono mnie do komenderującego generała 17 korpusu, który zaczął mnie indagować, — oczywiście bez skutku. Potem oświadczył mi, że odesłany będę jako jeniec do Paryża, gdzie jest już czterech lotników niemieckich. Ponieważ wskutek upływu krwi byłem wyczerpany, pozostałem jeszcze na miejscu. Dwóch lekarzy wyjęło mi z czoła kulę, której siłę osłabił hełm. Przewiązano mnie i dano mi czerwonego wina. Oficerzy obchodzili się ze mną bardzo grzecznie.

Moją jedyną myślą jednak było uciec. — Huk dział niemieckich zbliżał się coraz więcej, przegradzany graniem karabinów, i po dwóch godzinach zaczęły w pobliżu pękać niemieckie granaty. Francuzi siedli na konie. Korzystając z chwili, w której nie czuwano nademną, przyczołgałem się pod krzak. Tu skryłem się, a gdy Francuzi odeszli, dowlokłem się do Bertrix, gdzie mnie w szpitalu przyjęto na nocleg. Rano niemiecki samochód odwiózł mnie do mego oddziału.“

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 11 września.

Wymarsz legionistów. Wczoraj wieczorem i nocy z koszar w Krzysztoforach przez bramę na ul. Szczepańskiej odbył się wymarsz kompanij strzeleckich w pole. Od godziny 9 jedna kompania za drugą, w pełnym rynsztunku bojowym, opuszczała koszary i przez Rynek maszerowała w kierunku dworca kolejowego. Kompanie szły cicho, poważnie — w poważnem też, skupionem milczeniu witała je i przeprowadzała wzrokiem publiczność. W pierwszych oddziałach żołnierze szli rośli, tędzy, sprawni. Później szli legioniści młodsi; wzruszającą była powaga i gotowość na młodych twarzach. Wymarsz legionistów trwał niemal do godz. 3 w nocy, dopóki wszyscy, mający ruszać w pole, nie zgromadzili się na dworcu krakowskim.

Godziny przyjęć w c. i k. Komendzie Legionu Polskiego. Z powodu nawału pracy c. i k. Komenda pierwszego Polskiego Legionu zmuszoną jest ustanowić godziny przyjęć dla stron prywatnych. C. i k. Komendant Legionu, generał Baczyński przyjmuje strony wyłącznie między godziną 11 i 12 przedpołudniem, szef sztabu, kapitan Zagórski między 10 i pół rano a 12 przedpołudniem i między 3 a 4 popołudniu.

Od Prowiantury Legionu zachodniego. Polska Prowiantura Legionu zachodniego zawiadamia wszystkich tych ofiarodawców, którzy tak chętnie śpieszą z pomocą w zaprowiantowaniu Polskiego Legionu, że przesyłki kolejowe są wolne od opłaty, o ile są wysyłane za listem przewozowym, opatrzonym pieczątką i poświadczeniem Polskiej Prowiantury Legionu zachodniego. Prosimy przeto chcących korzystać z takich frachtów, aby zwracali się do Polskiej Prowiantury: Kraków, Oleandry.

Poświęcenie sztandaru strzeleckiego. W niedzielę 13 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Piotra odbędzie się uroczysta Msza św., po której poświęcony będzie sztandar, oraz wręczony przez małoletnie ofiarodawczynie pierwszemu batalionowi Strzelców. Podczas mszy św. przystąpi do komunii grono panienek oraz Strzelcy.

Na Czerwonym Prądniku, w zakładzie sierót pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej (Felicyty Żurowskiej), odprawioną będzie msza święta w dniu 12 września o godzinie 7 i pół na intencyę Legionów Polskich. Dzień ten umyślnie jest wybrany, jako święto Imienia Maryi i rocznica zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem. Podczas nabożeństwa całe grono sierót przystąpi do komunii świętej, aby uprosić błogosławieństwo Boże dla polskiej armii.

Nowe szpitale otwarto: w budynku Starego teatru i w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu w Rynku głównym.

Nauczycielki a służba samarytańska. Dzięki pośrednictwu p. inspektora Lorenza, krakowska Rada szkolna okręgowa zamiejska zezwoliła nauczycielkom swojego okręgu na pełnienie obowiązków samarytańskich w krakowskich szpitalach.

W świątyni żydów postępowych przy ulicy Miodowej odbyło się wczoraj po południu nabożeństwo błagalne, urządzone dla młodzieży tutejszych szkół ludowych i wydziałowych wyznania mojżeszowego. Świątynię wypełniła po brzegi młodzież w towarzystwie nauczycieli i nauczycielek. Modlitwy rytualne odśpiewał pięknie nowo zamianowany kantor p. Diwiński. Podniosłe kazanie wygłosił rabin dr Thon, który w sposób przystępny wyjaśnił dzieciom znaczenie obecnej chwili historycznej.

Zakończył rzewną modlitwą o pełne zwycięstwo wojsk austryackich oraz Legionów Polskich, które z ochotą niosą w ofierze życie, żeby wywalczyć wolność dla ojczyzny.

Przed kilku dniami odbyło się na tę samą intencyę nabożeństwo dla ogółu żydów w „Starej bóżnicy“ przy ulicy Szerokiej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza. Pomimo burzy wojennej, instytucya uniw. lud. działa normalnie. Okazało się, że zarówno czytelnia, jak i biblioteka, stały się tak niezbędnemi, iż zamykanie ich stanowiłoby lukę w normalnem życiu umysłowem naszego społeczeństwa. Wskutek chwilowej przerwy w wydawaniu kssiążok w sierpniu (bo czytelnia była stale czynną), ruch w bibliotece osłabł, obecnie jednak powraca do zwykłej liczby, a najgorliwszymi czytelnikami okazują się dzieci. Opierając się na tem doświadczeniu, wzywa zarząd oddziały prowincyonalne, aby w pracy nie ustawały i prowadziły w dalszym ciągu biblioteki. W Krakowie Biblioteka publiczna U. L. (Dunajewskiego) otwarta jest w dnie powszednie od 12 do 1 i od 6 do 8 wieczór; wypożycza się książki na dawnych warunkach. Czytelnia pism, gdzie się znajdują wszystkie pisma krakowskie i kilka wiedeńskich i niemieckich — otwarta jest codziennie od 10 do 1 i od 3 do 9 wieczorem.

W poszukiwaniu za rodziną. P. Marya Brochwicz Lewińska ze Lwowa, bawiąca obecnie w Wiśle (Śląsk austr.), prosi tych, którzyby jakieś wiadomości mieli o jej mężu Zbigniewie o zakomunikowanie ich w drodze pisemnej. P. Lewiński bawił 15 sierpnia w Krakowie i odtąd ślad o nim zaginął.

Kto wie coś o miejscu pobytu rodziny Schönfeldów ze Lwowa, ul. Głowińskiego 4, zechce zawiadomić inż. Henryka Hornikera (u p. Adolfa Hornikera) Wiedeń VI Esterhazygasse 2 II Sieg I st.

Pożar na Nowej Wsi. Dzisiejszej nocy około godziny 11 zaalarmowano straż ogniową, że na Nowej Wsi powstał wielki pożar. Natychmiast wyjechały tam dwa plutony straży pod komendą naczelnego. Straż po przybyciu na miejsce

skonstatowała, że palą się zabudowania gospodarskie, należące do p. Adama Zbroji, na ul. Kazimierza Wielkiego. Ratunek był utrudniony, albowiem drewniane zabudowania, znakomicie wysuszone długotrwałą pogodą, a nadto zawierające wewnątrz siano i słomę, paliły się po prostu jak pochodnie. Niebezpieczeństwo zagrażało także budynkom sąsiednim. Po ciężkiej, czterogodzinnej przeszło pracy, udało się straży ogień zlokalizować. Spłonęła stodoła ze zbiorami zboża, szopa z sianem i stajnia. Szkoda znaczna.

Nagły zgon. Wczoraj wieczorem policya zawezwała telefonem pogotowie na ulicę pod Wawelem, gdzie nieznana z nazwiska kobieta leżała nieprzytomna na ulicy. Ratunek był bezskuteczny, kobieta zmarła na udar serca.

Z kraju.

Biała, 8 września. (Powiat na Legiony). Dzięki energicznym staraniom delegata N. K. N. na powiat bialski i żywiecki, zasłużonego posła i marszałka powiatu dra Stanisława Łazarskiego, i nasz kresowy powiat nie zostaje w tyle w świadczeniach na tak drogie sercu każdego Polaka Legiony — owszem staje w rzędzie powiatów najofiarniejszych. Posiedzenie Rady powiatowej w dniu 5 września b. r. zawotowało jednomyślnie, głosami Polaków i Niemców, po gorącem przemówieniu dra Łazarskiego, wyjaśniającem cel i znaczenie Legionów na ich cele, poważną kwotę 50.000 K. Kwota ta rozpada się na następujące pozycye: 20.000 K dla Naczelnego Komitetu Narodowego, płatne zaraz na jego żądanie, 15.000 K na koszta werbunku i utrzymanie ochotników z powiatu bialskiego, 10.000 K na utrzymanie rodzin legionistów, wyruszających w bój i rannych z powiatu, a 5000 K na cele Czerwonego Krzyża, a to na leczenie rannych żołnierzy z powiatów bialskiego i oświęcimskiego w szpitalach. Uchwalając tak poważną kwotę na cele Legionów, Rada powiatowa zaznaczyła, że w razie potrzeby skłonna jest i dalsze ofiary na cel ten ponieść.

Węgierska Górka (pod Żywcem) 10 września. I u nas w Beskidach wywarły wypadki wielkiej wojny swój wpływ i połączyły całą ludność bez różnicy stanu i narodowości do wspólnej pracy. Do niezliczonych pociągów, wiozących z najodleglejszych miast żołnierzy na plac boju, spieszyły liczne rzesze, aby powitać dzielnych bojowników. — Kiedy zaś przybyły pierwsze pociągi z rannymi, pospieszyły nasze panie, aby pokrzepić i posilić łaknących i słabych.

Wysiłki pojedyńczych osób okazały się jednak niewystarczające i dlatego postanowiono stworzyć komitet, obejmujący wszystkie warstwy tutejszych obywateli. Na zebraniu, zwołanem w tym celu, zjawili się przedstawiciele parafii, tutejszego przemysłu, gminy, szkoły, kupców, rolników i robotników w bardzo wielkiej liczbie. Przemówił dyrektor huty p. Buzek, poczem wybrano przewodniczącym księdza proboszcza Ant. Wyrobka. Na jego wniosek powstał komitet, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich stanów i narodowości. Przemówił potem p. Hańska, wnosząc okrzyk na cześć cesarza. Na ręce dyrektora p. Blanka złożono składki w kwocie 1.200 K; ludność rolnicza i robotnicza złożyła cały szereg darów w naturze dla przejeżdżających żołnierzy.

Dokoła wojny.

Polskie korso w Wiedniu. „Zeit“ pisze: Dzisiaj (w środę) zwróciło na siebie uwagę tłumne zebranie się na placu św. Szczepana osób obcych, które w grupach żywo rozmawiały. Byli to przybysze z Galicyi, którzy wynajęli pomieszkania w rozmaitych dzielnicach miasta i na placu św. Szczepana schodzą się na pogadanki.

Bohaterska śmierć wojskowych lotników austryackich. „Neue Freie Presse“ donosi z Wiener Neustadt, gdzie, jak wiadomo, znajduje się wielka wojskowa stacya lotnicza:

Z północnego placu boju nadeszła wiadomość, że dwaj lotnicy, nadporucznik Flassig i porucznik Wolf znaleźli śmierć bohaterską podczas pełnienia służby awiatycznej.

Nadporucznik Flassig należał do najstarszych lotników armii i napisał podręcznik awiatyczny pod tytułem „Kurs lotnictwa“. Na trzy dni przed śmiercią został zamianowany nadporucznikiem.

Porucznik Wolf należał do najmłodszych lotników.

Obaj zostali pogrzebani pod Czortkowem.

Jeńcy serbscy. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj i przedwczoraj przejechało przeszło 6000 jeńców serbskich przez Budapeszt.

Nowe bony srebrne we Francyi. Z Paryża telegrafują: Wydano tu nowe bony srebrne po 1 i 2 franki.

Barbarzyństwo wojenne. Z Berlina telegrafują: Wybitni przedstawiciele prasy amerykańskiej ogłaszają oświadczenie, w którem na podstawie własnych spostrzeżeń na teatrze wojny, zaprzeczają wiadomościom dzienników francuskich i angielskich o barbarzyństwach wojsk niemieckich.

Okrucieństwo franctireurów. „Berliner Localanzeiger“ donosi z terenu wojny we Francyi o następującym fakcie: Porucznik hr. Saurma-Jeltsch podczas jazdy patrolowej otrzymał ranę w górne kolano. Leżał ranny na ziemi, rana jednak nie była śmiertelna. W dwie minuty nadjechał drugi patrol i znalazł hr. Saurmę trupem — obok niego leżał jego język, który mu odcięto. Ten okrutny czyn popełnili franctireurzy, pastwiący się nad rannymi Niemcami.

Demoralizacya w wojsku rosyjskiem. Korespondent wojenny berlińskiego „Localanzeigera“ we Wschodnich Prusiech przesyła temu pismu różne interesujące szczegóły, których się dowiedział z opowiadań pojmanych Rosyan. I tak Rosyanie z korpusu kaukaskiego opowiadali mu, że zmobilizowano ich **już w kwietniu** i posłano na zachód. Z dalszych swoich obserwacyj wysnuwa korespondent wniosek, że rosyjska armia, od czasu wojny japońskiej, bardzo wiele się nauczyła pod względem wyzyskiwania terenu, natomiast w strzelaniu jest niedoskonałą. Kozacy nie mają żadnej wojennej wartości, za to artylerya pod każdym względem jest znakomitą.

Zupełnie dotychczas nie dopisała reorganizacya korpusu oficerskiego, zarządzona przez Suchomlinowa. W Rosyi nie pojawił się jeszcze Augiasz, któryby uprzątnął tę stajnię. Oficerowie niższych stopni nie okazali należytej odwagi, a nawet pierwsi rzucali się do ucieczki. Dnia 30 sierpnia na pagórku pod Olsztynkiem wśród 150 ciał rosyjskich żołnierzy, nie znaleziono ani jednego oficera. Również pokazało się, że oficerzy ci mają mało zrozumienia dla spraw taktyki. Silni są natomiast w przechwałkach, co jednak nie wszystkim kolegom się podoba. — I tak pewien oficer z Wielkorosyi odezwał się w towarzystwie kilku oficerów z prowincyj nadbałtyckich: „W trzech dniach będziemy w Berlinie“. „Ale ty, św...., nie będziesz przy tem“ — odparł oficer nadbałtycki i wymierzył mu tak siarczysty policzek, że kolega Wielkorosyanin się zachwiał. Prawdziwie po rosyjsku!

Także o przymiotach wyższych oficerów nie wiele słychać dobrego. Pojmani generałowie, w liczbie siedmnastu, byli zupełnie złamani na duchu. Komendant 13 korpusu armii płakał bez opamiętania, jak dziecko. Inny z generałów zastrzelił się przed wzięciem go do niewoli. Przeważna część tych generałów, to starcy, tak, że pilnowanie ich podczas jazdy w wagonie salonowym nie sprawiało żednych trudności. Korespondencya jednego z generałów, znaleziona przy nim, zawierała, oprócz ważnych spraw wojskowych, listy żony i jakiejś kokoty. Na ogół usposobienie żołnierzy i oficerów rosyjskich jest przeciwne wojnie. Powiadają oni: „Już makaki (małpy — tak Rosyanie nazywali Japończyków) dość nam dokuczyły, ale ta wojna jest o wiele gorsza“.

Uciekli, ale zostawili... długi. „Korespondenz Herzog“ donosi z Monachium:

Do sądów tutejszych wnieśli kupcy liczne skargi o zwrot znacznych kwot przeciwko ks. Katarzynie Bariatyńskiej, ks. Mikołajowi Gagarinowi, sekretarzowi legacyjnemu ks. Borysowi Golicynowi, przeciwko kapitanowi Oobolenskiemu i przeciw córce generała Weriowkina. Wszyscy pozwani są Rosyanami. Całe to towarzystwo zniknęło, nie zapłaciwszy długów i wogóle nie porozumiawszy się z wierzycielami. Sąd dla tych osób, nieznanych z miejsca pobytu, ustanowił kuratorów.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 września termometr dochodził od + 11·8 do + 24·2 C.; — barometr wahał się.

Dnia 11 września o godz. 7 rano stan barometru 747·4 mm., termometru + 10·8 C.; wiatr: cisza.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W piątek: „Pod znakiem strzelca“.

Ofiary na Legiony.

W gł. Kasie miejskiej złożono w dniach 6, 7 i 8 września b. r. na rzecz skarbu wojennego Polskich Legionów:

K 50.000 gmina miasta Rzeszowa. K 8.242 h 54 oddział drobnych darów i datków. K 6.000 oddział drobnych darów i datków. Po K 5.000 urząd gminny w Nowym Targu, Rada powiatowa w Dąbrowie. Po K 3.000 Wilhelm i Marya Fränklowie, dr Wład. Czajkowski, poseł do Rady państwa. K 2.610 Kazimierz Ursinowski, nacz. sądu w Zatorze ze składek. K 2.124 h 36: powiatowy komitet narodowy w Dąbrowie. K 1.904 h 24: Mieczysławowie Reichenbergowie. K 1.200: dr Tadeusz Bednarski im. instytucyi N. N. K. 1.054: administracya „Czasu“ bon kasowy nr. 12 urzędu pod. w Rozwadowie. Po K 1.000: dr Józef i Olimpia Kownaccy, Wieliczka; dr Tadeusz i Helena Bednarscy w list. zast. i rencie państw.; Feliksowie Szlachtowscy, wicedyr. kolei państw. renta węg. pap.; zwierzchność gminy Radomyśla; Stowarzyszenie gospodn.-szynk. w Krośnie, Franciszek Bemben, skarbnik komitetu w Kolbuszowej ze składek; I-sze Towarzystwo c. k. wtereanów wojsk. Po K 700: dr Frühling. K 652 h 11: administracya „Czasu“ ze składek. K 628 h 64: za pośrednictw. Zarządu naucz. Związku pol. naucz. złożyły tytułem 2-miesięcznych poborów następujące grona naucz.: Szkoła V. im. Kazim. Wielkiego K 44, szkoła XXI. im. Wład. Jagiełły K 21 hal. 10, XXX. Dębniki męska K 28, XXXVIII. Grzegórzki K 38, XLI. Płaszów K 24, I. im. św. Wojciecha K 28 hal. 24, XLIV. Półwsie żeńsk. K 33 hal. 56, XXXI. Półwsie męska K 20 hal. 52, Szkoła im. Kopernika w Podgórzu K 10 hal. 86, XXXIV. Nowa Wieś narodowa K 50, XXVII. im. Słowackiego K 7, XXXV. Łobzów K 15, XXXVI. Krowodrza K 18 hal. 78, VII. im. św. Floryana K 45, im. Dąbrówki w Podgórzu K 20, III. im. św. Mikołaja K 57 hal. 54, XXIX. Zakrzówek K 20 hal. 60, im. Tadeusza Kościuszki K 46 hal. 80, XXVIII. im. Zygmunta Krasińskiego K 26 hal. 74, XII. im. Piramowicza kor. 33 hal. 70, XXVI. Jachowicza K 23, im. św. Kingi w Podgórzu K 16 — razem K 628 hal. 64. K 600 Ludwik Rappaport, adw. dr Langrod; po K 500 dr Edmund Reiner, adw. w Krakowie, dr Tadeusz Majewski w liście hip. i rencie państw., Julia Herliczkowa, Kazimierz Hroboni.

K 400 Zofia i Stefan Surzyccy, list. zast. kred. ziem.; K 300 ks. Marcin Zuziak ze składek gminy Męcina pow. Limanowa, Aleksandrowie Czaputowiczowie, r. kol.; po K 200 Laura Przybylska, list. bank. hip., Zygmunt Hendel, dr Wincenty Tarłowski, Dobra koło Limanowej, Józef Kowalski i Tadeusz Estreicher, prof. uniw. Fryburg Szwajcarya, miasto Dobczyce przez dra Juliusza Niecia, list. zast. Banku kraj.; po K 150 Feliks Bitschman, Zygmunt Maywalt: K 145 Oddział sanitarny szpitala rezerwowego w Dębicy; K 127 Edward Bielański, st. radca kol.; po K 100 Helena Chrzanowska, Kazimierzowie Kumanieccy, ks. Tereszkiewicz (K 90) i Julia Homann (K 10), ks. Izydor Steczko od parafian z Polanki Wielkiej; K 86 hal. 50 zebrane przez Leonarda Kędrę, c. k. pocztmistrza i Majżesza Hallera w Dwerniku od: Jakób Reich koron 8, Mozes Haller K 10, Saul Lehrer K 1, Maciej Płachetka K 3, Roman Oborski K 5, Wojciech Bochnia K 2, Czyżak Michał K 5, Paweł Szepiela K 2, Mikołaj Kosmyk K 1, Iwan Katula K 1, Basia Katula K 1, Mozes Weiler K 5, Zęba Antoni K 3, Leib Ehrlich K 3, Mozes Feld K 2, Naftali Breier K 1, Beril Wolf K 0 hal 50, Michał Hajnus K 4, Anczel Kesler K 1, Leon Löwi K 3, Mozes Ehrlich K 1, Karolina Pocikiewicz K 5, Leonard Kędra K 10, Czołacz Grzegorz K 5, Zacharyasz Bacza K 2, Jan Gwóźdź K 2, razem K 86 hal. 50. Koron 82 hal. 36 Mieczysław Bieliński Brzostek ze składek; po K 80 Rogalski w Krasiczynie, grono filii gimn. św. Jacka w Krakowie; K 75 posterunek żandarmeryi; K 70 ks. Andrzej Bielski Czulice; K 61 Zarząd poczt w Oświęcimiu ze składek; po K 60 klasztor OO. Reformatów w Zakliczynie, Zofia Pankowska Mszanka p. Gorlice ze składek, Maryan Frodyma ze składek w Różance; koron 55 hal. 04 ks. Antoni Rajski ze składek gminy Skawinki; K 50 hal. 50 Tadeusz Hordyński, st. radca kol.; po K 50 ks. Jan Rudnicki, Cieklin, Emil Cypryan; po K 40 Leon Witlaczil, Stanisław Pilewski, Kazimierz Ciechanowski, Władysław Czarnek; K 36 hal. 50 Ludwik Serenin, st. kom. kol; po kor. 30 Ludwik Drobner, Maurycy Ginzig, Franciszek Glasner, Herman Nandel, Franciszek Höeschl, Wilhelm Sperro, Marek Pechnel; K 24 Filip Zils; K 21 hal. 30 Władysław Mirecki, insp. kol.; K 20 h 80 Romuald Kern, st. kom. kol.; po K 20 Związek polski młodoc. robotników w Prądniku Czerwonym, Stanisław Przybyłko, Józef Szerląg, Zygmunt Fertig, st. weter. m., Józefa Ballówna, nauczycielka, Rozalia Głowiak, służąca z Krynicy, Oziasz Katz, Bolesław Miaskowski, Stanisław Reklewski, Helena Szczerbińska, Józef Noworyt; K 19 hal. 50 Salomon Allerhand, st. radca kol.; K 17 Adolf Löwbeer, st. rew. kol.; K 15 dr Franciszek Waga, lekarz fregaty w Poli; K 13 hal. 60 Karol Grelowski; po K 11 Bolesław Walter, urząd pocztowy w Głogowie z składek; K 10 hal. 60 Stefan Szurek, kom. kol.; K 10 hal. 50 Józef Blum, adjunkt masz. kol.; K 10 hal. 38 Stanisław Szczurowski; po kor. 10 Wincentowie Gorylowie w Swoszowicach, Wojciech Taron w Krościenku, Juliusz Baumgarten, rew. kol., dr Józef i Olimpia Kownaccy, rata za miesiąc wrzesień, Aleksander Bobkowski, Włodzimierz Bryk, Juliusz Cwierzewicz, Leon Freundlich, Józef Hoschek, Leon Pliszewski, Julian Ptatuski, Ferdynand Poss, Władysław Bretschneider; koron 9 hal. 50 Wacław Erychleb, adj. kol.; K 9 hal. 20 Zdzisław Wodziczko; K 8 hal. 60 Edmund Siemsen, ofic. kol., Wilhelm Hauser, rew. woz. kolej.; K 8 hal. 40 Karol Reiner, asyst. masz kol.; K 8 Bandrowski Stanisław; po K 7 hal. 50 Jan Zapałowicz, adj. masz. kol., Ludwik Cesarczyk, eksp. kol., Józef Piętko, eksp. kol.; K 7 Kazimierz Hroboni ze składek; K 6 hal. 40 Władysław Szczepański, eksp. kol.; po K 6 Wacław Hennberg, Franciszek Oksiółowski, Jan Gądek, Michał Majewski; K 5 hal. 70 Stanisław Biskup, eksp. kol.; K 5 h 20 Eugeniusz Osuchowski, Franciszek Osuchowski; po K 5 Feliks Armatyn, Duszińska, poczm. w Rabie Wyżnej, Henryk Wazl; po K 4 Jan Heuman, Tadeusz Nowicki, Władysław Dedrzeński, Władysław Muszyński; K 3 hal. 11 Kazimierz Borowski; po K 3 Karol Ustyanowicz, Franciszek Langer, Rajcza; po K 2 hal. 50 Michał Adamski, pom. kanc. kol., Tekla Jakliczowa, manipul. kol.; po K 2 Władysław Chmielewski, Feliks Bieniaszek, Jan Barchański, Filipina Sichulska, Marek Olszowy, Karol Korzeń.

Do kasy II oddziału Departamentu Skarbowego N. K. N. (Poselska 8, parter) wpłynęło:

W dniu 28 sierpnia: K 817 h 92 Komitet obywatelski a conto rachunku; K 702 mieszkańcy Kęt, Bulowic i Nowej Wsi za Kętami; K 200 Krzyżanowski Wacław; K 145 h 4 zebrane do puszki przez p. Hirszberga w filialnej kasie krajowej; K 130 Związek Polek w Przemyślu. Po K 100 prof. Dziewoński Karol, ks. dr Gołąb Julian, ks. Hanusiak St., dr Maciąg Adam, Pawlikowska Hanna, Skowron Franciszek, Stachowicz Wojciech, dr Eliasz i Niusia Stahrowie; K 80 Polska intendantura wojskowa w Przemyślu; K 64 h 6 mieszkańcy gminy Czernichówek; K 63 h 90, zebrane przez p. Jaworskiego w Chalupkach, pow. krakowski. Po K 50 Aleksandrowiczowa Regina, Kraskowski Jerzy, ks. Lang Antoni, Łada Janina, Sschiffmann Jakób, Sznajdrowa z Chodorowskich Franciszka; K 48 h 20 pracownicy Grand Hotelu w Krakowie, a mianowicie po 5 K Bogusz Józef, Bojeun Michał, Dżuła Stanisław, Pachoński Aureli, Trzeciak Stefan, po 3 K Brzozowski Władysław, Dulowski Franciszek, Knap Aleksander, po 2 K Kamisiński Kazimierz, Morawiecka Józefa, Urban Adam; K 1 h 20 Kalinowska Magdalena, po 1 K Bober Wład., Dyksan Józef, Guzik Zofia, Kain Feliks, Lipień Katarzyna, Palczewski Ferdynand, Rugiero Aniela; K 35 h 50 mieszkańcy gminy Stojowice koło Wieliczki; K 35 goście w handlu Ogińskiego. Po K 20 Hopcas Józef, jako składkę miesięczną, M. Ks., Listek Marya z Przemyśla, Markiewicz Józefa, Siedlecki Marcin, Strobel Romuald, Tomaszewska Helena; K 16 h 54 i 3 kop. Firma braci Rolnickich, jako 1 procent od utargowania; K 1. Krzykowski Jan; K 13 Sowińska Michalina, jako podatek. Po K 10 Drożdżowa Ewa, A. S., A. Weindling. Po 5 K Gątarski Julian, Jung W., A. Ks., Parzyńska L. Po 3 K Kaufman J., Piotrowska Z. Po 2 K Bergglas Salomon, Fitz Marya, Piotrowski Ludwik, K 1 Ożożanka Irena.

Z obozu.

W środowem wydaniu „Neues Wiener Journalu“ znajduje się korespondencya, którą pismo to otrzymała z wojennej kwatery prasowej od swojego sprawozdawcy Jerzego Bittnera. Z korespondencyi tej podajemy następujące szczegóły:

Ażeby pojąć, jak wielkich rzeczy mogą dokazać nasze wojska, jak wielką siłę odporną posiada wogóle organizm ludzki, wystarczy uprzytomnić sobie, jak wojska obecnie od 10 dni żyją. Nie zdejmowali z siebie przez ten czas ani mundurów, ani przyborów polowych, nie myli się, nie wypoczywali — żyli wogóle wbrew wszelkim normalnym warunkom.

Ażeby żołnierzy zaopatrzyć we wszystkie potrzeby, czynione jest wszystko, co leży w mocy ludzkiej. Żołnierze opowiadają, że nieraz dostają tyle do jedzenia, iż nie mogą temu podołać. Ale pożywienie ma dla żołnierza wtedy wartość, jeżeli je otrzyma w porę. Wojska, leżące cały dzień w tyralierce, otrzymują menaż, jak się zdaje, dopiero wieczorem. Zdarzyć się wtedy może, że wielu z tych dzielnych ludzi wprost fizycznej nie ma możności, ażeby jeść, że wielu kładzie się do snu tam, gdzie każdy z nich stoi. Jeżeli te rzesze tysiączne znoszą takie trudy i to z radością, jak wielu żołnierzy opowiada, można stąd snuć jak najlepsze nadzieje.

Wojsko rozkłada się w kwaterach i wysyła forpoczty, które luzują się co 6 godzin. Zaledwie oddziały zgromadzą się, muszą wysłać warty polowe, ażeby uchronić się od zaskoczenia. Często nie pożywiwszy się poprzednio, warty polowe idą wśród nocy i deszczu na teren, całkiem dla siebie nieznany. Nie wolno oczywiście ognia rozniecić, nie wolno nawet palić, gdyż każde światło może być dla nieprzyjaciela wskazówką. Ale wtedy przynajmniej „gros“ wojska ma względny spokój i może spać i spoczywać, pod namiotami, czy pod gołem niebem. O ile bowiem są domy, to lokują się w nich sztaby, które spędzają noc nad mapami.

Ale to jest idealny stan wobec tego, jaki jest podczas obecnych bitew. Żołnierze leżą i śpią tak, jak leżeli we dnie: na wolnem polu, w linii tyralierskiej, z karabinem w rękach. Niewymowne, nieznane żadnej istocie żywej znużenie zamyka żołnierzowi powieki do snu. Ale zbytnie podrażnienie budzi go co chwila. Żołnierz zasypia co kilka minut, aż zacznie świtać. Leżąc na tem samem miejscu, rozpoczyna strzelać. Tak się dzieje dzień w dzień, noc w noc.

Rosyanie mają o tyle lepiej, że posiadają mniejsze wymogi. Nie przyzwyczajeni do mięsa, obchodzą się teraz dobrze bez niego. Brakuje im tylko jednej drobnostki: ducha. Ma go natomiast armia austryacka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

CARIT ETLAR.

Pan Pasek dziewosłębem.

Z duńskiego przeł. J. K.

(Dokończenie.)

Piwowar nie zdążył wyrazić swego współczucia, gdyż w tej chwili na pokładzie powstał hałas, dały się słyszeć głosy syreny, wyrazy komendy i toczyło się coś w jedne i w drugą stronę, jakgdyby przesuwano armaty.

Majtek, śledzący okolicę z bocianiego gniazda, dał znać, że do zatoki płyną okręty. Wezwano admirala i oficerów, którzy ujrzeli rzeczywiście wyłaniające się z szarej mgły dwa duże okręty, płynące obok siebie. W chwilę później doniósł majtek z gniazda bocianiego o dalszych dwóch i tak dalej aż zapowiedział zbliżanie się piętnastu okrętów, które płynęły wprost na linię, utworzoną w zatoce przez holenderskie i duńskie okręty.

Mgła dozwoliła im przysunąć się dość blizko, zanim je spostrzeżono. Ze szczytu masztu powiewały szwedzkie chorągwie, a ich cel, a mianowicie zabranie transportowej floty lub zniszczenie jej, widoczny był z tego, że każdy z okrętów, znalazłszy się w dostatecznej blizkości, zwracał się w stronę floty całą swoją szerokością i rozpoczynał mocną, nieprzerwaną kanonadę.

Opdam na strzały odpowiadał strzałami, zachęcał i dodawał ducha; stał on z lunetą przy oku, wydawał rozkazy i kazał je dalej podać, był w swoim żywiole, wynudziwszy się dostatecznie w bezczynności poprzedniej.

Tymczasem morze wzbierało, burza się wzmagała, wciąż coś świszczało i kołatało wśród przyrządów okrętowych; statek drżał od grzmiących salw armatnich. Ilekroć lawety po strzałach odskakiwały, toczyły się z trzaskiem wzdłuż pokładu. W ten sposób zupełnie niespodziewanie znalazł się nasz piwowar w samym ogniu bitwy morskiej, gdzie nadarzała się mu dawna upragniona sposobność wykazania odwagi i męstwa.

Bitwa trwała dalej i zdawała się stawać coraz gwałtowniejszą. Jasiek, dreptając po izdebce, nie przestawał płakać, Laust siedział z rękami splecionemi, wargami zbielałemi, a oczy wlepił w podłogę. Odłamek kuli wpadł właśnie przez ścianę, on nie miał odwagi spojrzeć, gdzie utkwiła. Położenie stawało się coraz gorsze.

— Ach, żeby tych Szwedów co prędzej rozstrzelali na kawałki albo żeby się potopili! — wzdychał Jasiek nabożnie z głębi serca.

— Stul gębę, chłopcze! — zgromił go stryj — złóż ręce i zmów Ojcze Nasz. Nie trzeba nikomu źle życzyć.

Tak przeszła chwila. Hałas się wzmagał i strzelanina. Już nie oddychali powietrzem, lecz prochem. Jasiek nie przestawał płakać. Jego ruda czupryna zdawała się powstawać na głowie, gdy, chodząc po izbie, z rękami wetkniętemi w kieszenie, wołał raz po raz: — Stryju, już po mnie!

Piwowar powlókł się ku drzwiom i otworzył je. Skorzystał z tego chłopiec, wymknął się na pokład i nie pokazał się więcej. W jakiś czas później zjawił się Pasek.

— Co się tam dzieje? — zapytał wystraszony Laust.

— Straciliśmy kilkunastu ludzi. Gorąco się robi i niema widoków, aby strzelanina ustała wkrótce. Ci Szwedzi biją się, jak dyabły, ale trafili na swojego; Opdam im nie ustępuje. Właśnie przed chwilą powiedział:

— Raczej wysadzę się w powietrze, a nie poddam się. Jako przyjaciel, powtarzam panu jego słowa, bo lepiej w każdym razie być przygotowanym na wszystko.

— Przygotowanym? — powtórzył prawie nieprzytomny z trwogi piwowar — przygotowanym na co?

— Ha, może pan zginąć, podobnie, jak my wszyscy. W takiej, jak obecna chwili, dobrze jest objąć myślą swoje życie, a jeżeli się ma na sumieniu jakiś grzech i wyrządzoną komuś krzywdę, starać się złe naprawić.

— Nigdy nie zgrzeszyłem ani nie skrzywdziłem nikogo — zapewniał uroczyście Laust.

— Taki pan jest pewny tego?

— Co niedzielę rozdzielałem u siebie jałmużnę między ubogich; wdowom i kalekom dostarczałem na Boże Narodzenie żywności i wełny. A kiedy zbierano na nowy dzwon, dałem siedmnaście funtów starego mosiądzu i dwa talary. Wszyscy moi odbiorcy dostawali towar dobry i uczciwą miarę... Prawda, że przeszłego lata miałem sprawę o wieprzka mojego sąsiada, który mi zawsze wpadał na podwórze i raz zeżarł mi kaczkę z dziewięciu kaczętami. Posądzili mnie, że ja go wrzuciłem do łachy wodnej, gdzie się utopił. Ale sąsiad nie wygrał! przynajmniej nie mógł mi udowodnić — dodał z półuśmiechem zadowolenia.

— Nic innego pan nie ma na sumieniu?

— Wcale nie... chyba?... nie dokończył, gdyż w tej chwili wpadła kula z ogromnym trzaskiem do izdebki, przebiła deski powały i utkwiła w ścianie, o kilka kroków od piwowara. Laust krzyknął i wyciągnął ręce do Paska, błagając o pomoc.

— Wyrób mi pan pozwolenie na powrót do domu, kochany, najczcigodniejszy panie rotmistrzu. Daruję panu za to cały antał drogiego, hiszpańskiego wina, które pan tak lubi. Wstaw się pan za mną do admirała, niech mi pozwoli opuścić okręt.

— Ma on teraz ważniejsze rzeczy na głowie. W takiej chwili nie wolno opuszczać okrętu; jest tylko kilku puszkarzy i mała załoga, jeżeli nam zabiją jeszcze paru ludzi, będziemy musieli obaj z panem pomagać w obsługiwaniu armat. Oto sposobność do okazania odwagi i męstwa, której pan tak pragnął.

W tej chwili zadrżał statek od nowej salwy. Piwowar wsunął się w jaknajdalszy kąt. — Ach, Jezu! — wołał — pozwól mi się dostać do domu! — A zwrócony do Paska, upewniał go: — Pan mi nie chce wierzyć, ale ja wcale nie posiadam cnót rycerskich, bo też jestem prostym piwowarem i radnym miasta... nic więcej. Pomóż mi pan stąd się wydostać!... Przyznam się panu teraz, jak na spowiedzi świętej... to ja rzeczywiście zapędziłem ową świnię do łachy, aby się w niej utopiła. Chciałbym wrócić i zapłacić za nią sąsiadowi.

— Trudno, teraz się to nie da zrobić — odpowiedział Pasek. — Ale jeżeli pan chce przesłać jakieś zlecenie swoim, podejmę się je spełnić sumiennie, na wypadek pańskiej śmierci. Gdyby pana trafiła kula, postaram się, aby ciała pańskiego nie rzucili rybom na pożarcie i dowiozę je do domu, gdzie pochowają pana z należnemi honorami.

Piwowar nie podziękował nawet za ofiarowaną przysługę, lecz płakał gorzko nad ewentualną swoją śmiercią.

— Czy pan pomyślał już o swojej ostatniej woli i zrobił testament? — ciągnął niezmordowany rotmistrz. — Kto po pańskiej śmierci odziedziczy dom i majątek?

— Mika dostanie wszystko — odrzekł tamten, łkając jeszcze mocniej. — Przezacny panie rotmistrzu, pan ma taką władzę i mir; czyż pozwoli pan, aby biedny człowiek w oczach pańskich tyle cierpiał?

— Wczoraj wieczorem widziałem biedną dziewczynę, stojącą przed panem; biedactwo to błagało, płacząc i ręce łamiąc, aby mu pozwolono zaślubić tego, którego kocha, a pan wyłajał ją, groził jej i odwrócił się od niej bezlitośnie. Do licha! zastanów się pan dobrze: jeżeli świśnie kula, urwie panu ręce i nogi, odwiozą pana do domu kaleką, a wtedy córka pańska wyjdzie za mąż za tego, kogo będzie chciała i pan nie będzie mógł temu przeszkodzić...

— Jeżeli pan chce spełnić dobry uczynek i okazać się rozumnym ojcem, pozwól im pan się pobrać. Zgódź się pan, a ja w zamian pomyślę nad tem, co się da zrobić dla pana, nawet gotów jestem odwieść pana do Aebeltoft, chociaż by mi przyszło samemu wiosłować. Tylko nie trać pan czasu na długie rozmyślanie!

— Kiedy... bo Jes, to taki dziad, że ma zaledwie tyle soli, ile potrzeba do jednego jajka... — usprawiedliwiał się piwowar.

— A cóż pan będzie miał, jeżeli nieprzyjaciele przedziurawią okręt, a my wszyscy pójdziemy na dno?

— Jeżeli mnie pan odprowadzi do domu, pomyślę nad tem... — targował się Laust.

— Wolę, aby pan się zdecydował, zanim pana odwiozę... Boże, jakżeż oni pukają! No, idę! Bywaj pan zdrów! O ile nie mielibyśmy się więcej zobaczyć na tym świecie, proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za starania o mnie, gdy byłem u pana na kwaterze.

To mówiąc, rotmistrz położył rękę na klamce, lecz powstrzymał go piwowar.

— Ach nie! nie opuszczaj mnie pan! Jeżeli mnie pan zdrowo i cało odstawi do domu, to się zgodzę i zrobię Jesa swoim następcą w interesie.

— Wprawdzie to już jest coś, ale jeszcze nie wszystko. Za dwa tygodnie wyprawi im pan weselisko; muszę ich widzieć po ślubie, zanim opuszczę miasto. Zdecyduj się pan prędko, tak czy nie? Słyszy pan, jak mnie wzywają?, muszę pójść do nich, pomódz im w strzelaniu.

— Za dwa tygodnie! — powtórzył Laust, zwieszając głowę. — Niechże więc będzie!

— Dobrze; oto pióro i inkaust, proszę wstać i napisać: że pan daje Jesowi swoją córkę, Maryę, za żonę, że uczyni go pan swoim następcą i sprawi im wesele za dwa tygodnie. W przeciwnym razie wypłaci pan Jesowi sumę, jaką, według orzeczenia bezstronnych rzeczoznawców przedstawia pański dom wraz z browarem. To pan podpisze własnoręcznie, zanim pan wsiądzie na łódź.

— Niech mnie pan wyręczy, ja tak dygocę, że nie mogę utrzymać pióra w ręce — szepnął zbolały piwowar.

Rotmistrz napisał akt, pod którym umieścił swój podpis Laust Sillesen. A wkrótce potem wyszedł na pokład z płaszczem na ramieniu i szpadą wiszącą spokojnie u boku.

— Alež, czegóż, u dyabła, pan tak długo siedzi? — przywitał go admirał.

— Nawet rotmistrza Paska posłałem z wezwaniem, aby pan natychmiast okręt opuścił. No, prędzej, prędzej, proszę wsiadać na łódź, która już dawno czeka na pana.

Laust z niemym wyrzutem spojrzał na Paska — nie miał słów na wyrażenie oburzenia za tak bezczelne wyprowadzenie go w pole. Rotmistrz dotrzymał słowa i z nim razem opuścił fregatę.

Gdy dotarli na miejsce, dzwoniono w Aebeltoft na nabożeństwo, lecz tej niedzieli mało się ludzi zebrało w kościele. Mężczyźni i kobiety, starzy i młodzi stali grupkami, spoglądając w stronę zatoki, gdzie rozlegały się wciąż strzały armatnie, a dym z prochu unosił się w powietrzu, niby szereg obłoków szarych.

Wolno kroczył Laust Sillesen w pośród wszystkich tych ludzi; odzyskał on swą wyprostowaną postawę i pełną godności minę. Ręka znów spoczywała na szpadzie, podniesionej w górę tak, że przypominała ogon. Skinieniem głowy i uprzejmym uśmiechem przesyłał pozdrowienia licznym przyjaciołom i znajomym.

W miesiąc później odbył się ślub Jesa i Maryi.

Odtąd liczył Laust Sillesen czas od owego dnia, w którym uczestniczył w wielkiej bitwie morskiej, Jasiek zaś upewniał z całą naiwnością, że trzymał się mężniej od samego stryja, który tylko siedział w kajucie, gdy on biegał po pokładzie, gdzie kule biły.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski